Nr. 6. w Wtorek

PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prusy 2 Tal.

dnia 8. Stycznia 1856.

INSERATY: 1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ½ szerokości przyjmują się tylko w expedycyi.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzna wiadomość Gaz. W. Ks. Pozn.

Berlin, 7. Stycznia. — Na posiedzeniu dzisiejszém izby deputowanych przystąpiono do wyboru prezesa. Głosujących było 296. Z tych otrzymał hr. Eulenburg należący do prawéj strony 191 głos., hr. Schwerin 104 gł. Hr. Eulenburg przeto został ogłoszony prezesem izby deputowanych.

Telegraficzna wiadomość.

Paryż, 4. Stycznia. — Monitor donosi, że cesarz otrzymał pismo własnoręczne ks. Adalberta, brata króla bawarskiego.

Berlin, 6. Stycznia. — Najj. Pan raczył nadać: order orła czerwonego 3éj klasy na pętlicy, radzcy rejen, i budowniczemu Kawerau w Wrocławiu, dziedzicowi Haugwitz w Rosenthal, Ende w Nieder Stephansdorf, dyrektorowi zakładu karnego Haensler w Striegau, landratowi opolskiego powiatu Hoffmann w Slawitz, byłemu radzcy rej. Hoffmann w Poczdamie, landratowi Knebel Doeberitz w Neumarkt, dziedzicowi Lachmann w Sponsberg, lekarzowi dr. Nettmann w Groeningen, nadradzcy rejen. Osterrath w Opolu, inspektorowi kolei żelaznéj Osterrath w Poczdamie, radzcy miejskiemu Pulvermacher w Wrocławiu, radzcy rejen. Reichenau w Lignicy, radzcy rej. Ribbek w Berlinie, landratowi Selchow w Głogowie, kupcowi Schneider w Wrocławiu, radzcy zdrowia dr. Schram w Luckau. Powszechną oznakę honorową: nauczycielowi Bade w Hohenwepel, Hilbertowi w Loos, byłemu kontroler. Müller w Wschowie, mierniczemu Weisbrodt w Rauschwitz; medal za ocalenie życia Groegerowi w Wrocławiu.

Berlin, 5. Stycznia. — Wniosek deputowanego Diergardta o zaprowadzenie monopolu na tabakę puszczony przed świętami Bożego narodzenia w obieg pomiędzy deputowanych, tylko przez dwóch został podpisany, jak donosi biuro korespondencyjne.

Południowy teatr wojny.

Konstantynopol, 24. Grudnia. — Upadek Karsu przypisują tu głównie Omerowi baszy, który wylądowawszy w Batum, całe 68 dni przepędził na polowaniach, zabawach i uroczystościach. Serdara teraz potępiają o tyle o ile go dawniéj wynoszono pod niebiosa. W czwartek zebrało się wiele dygnitarzy, jenerałów i ministrów w seraskieracie, gdzie czterech baszów wojskowych surowéj poddali krytyce postępowanie Omera baszy. Na posiedzeniu drugiem w seraskieracie był także jenerał Larchey i pułkownik angielski Aunsfield. Obradowano nad środkami zabezpieczenia Erzerumu. Ponieważ nadeszła tu wiadomość o cofnięciu się Omera baszy do Suchum Kale, przeto postanowiono go powołać do Konstantynopola. Dowództwo mu zostanie odjęte, a armią jego wyszlą do Erzerumu.

Korespondent Timesa z Erzerumu donosi pod dniem 11. Grudnia co następuje: Pierwszą wiadomość o poddaniu się Karsu przywiózł nam waleczny jenerał Kmety, który tu w d. 28. Listopada po południu przybył. Gdy opuszczał Kars, układy o poddanie téj fortecy kończyły się. Ponieważ na niego zapadł wyrok śmierci w Austryi, przeto niemógł spodziewać się przebaczenia od Rosyan. Udał się więc do jenerała Williamsa i prosił go o dymisyą i pozwolenie utworzenia sobie drogi pałaszem śród czat rosyjskich otaczających fortecę, przenosząc śmierć nad poddanie się na łaskę rosyjską. Jenerał Williams zezwolił na jego wniosek, a Kmety wziąwszy do pomocy jenerała Kollmana, w podobnym stosunku do Austryi zostającego i kilku Kurdów, który są konno porą nocną przez patrole rosyjskie, udając długiem gwizdaniem, jakiego używają Rosyanie dla rospoznawania siebie, że przebywa ich towarzysz. Szczęśliwie przebył pierwsze czaty, ale drugi łańcuch rosyjski poznał zdradę, uderzył i rozbił tę małą drużynę. Rozpierzchli się na wsze strony i zebrali się dopiero daléj na miejscu umówionem. Nakoniec dostali się wszyscy do Erzerumu. Upłynęło odtąd dni kilka, bez żadnych wiadomości, aż nareszcie tłumacz kapitana Thompsona przybył i doniósł o bliższych szczegółach kapitulacyi. Jenerał Williams według jego opowiadania oświadczył jen. Murawiewowi iż poczytuje za rzecz honorową, aby wszyscy wychodzcy przy nim zostający byli wyjęci od niewoli, gdyż w przeciwnym razie wysadzi twierdze w powietrze i działa zagwoździ. Wódz rosyjski przystał na podany warunek. Jenerał Murawiew wysłał swoim pojazdem jenerała Williamsa do Tyflisu, a z nim pułkownika Lake, kapitana Thompsona i pana Churchilla. Regularnego wojska odprowadzono w niewolę 5,000. Redifów i baszi bozuków rozpuszczono, ale wielu z nich zmarło lub z głody umarło w drodze. Wielu z nich przybyło do Erzerumu, a widok ich najtwardsze nawet serce ściska. Cierpienia oblężonych trudne są do opisania. Po odbiciu szturmu rosyjskiego, ubóstwiali Turcy Williamsa, ale wnet głód począł doskwierać załodze i mieszkańcom. Matki przynosiły do niego swe dzieci zgłodniałe, prosząc go, albo żeby je zabił, albo nakarmił. Waleczny ten jenerał wytrzymał wszystkie wyrzuty i okropności trudnego swego położenia aż do chwili, w któréj się przekonał, że Omer basza i Selim basza go łudzą zwodniczemi przyrzeczeniami i że ostatni wór sucharów się wypróżnił. — W Erzerumie nieobawiają się Rosyan, którzy ani myśleć mogą w téj chwili o wyruszeniu przeciw temu miastu. Selim basza ograniczył całe działanie swoje na powieszeniu kilku szpiegów, wysłanych do Erzerumu dla przekonania się, co się tam dzieje.

Królestwo polskie.

Warszawa, 2. Stycznia. — W dniu 16. Grudnia r. z., odbył się egzamin roczny w szkole niedzielno-handlowéj w Warszawie, w obecności JW. prezydenta m. Warszawy, WW. dyrektora gimnazyum realnego, prezesa trybunału handlowego i wiceprezesa tegoż trybunału, oraz W. Jeski naczelnika z magistratu m. Warszawy, wszystkich członków urzędu starszych zgromadzenia kupców, jakotéż wielkiéj liczby bankierów i kupców tutejszych.

— Bibikow, jenerał-adjutant JCMości, jenerał-artyleryi, wojenny jenerał-gubernator gubernii wileńskiéj, mińskiéj, grodzieńskiéj i kowieńskiéj, przyjechał z Wilna.

Rosya.

Petersburg, 24. Grudnia. — We wtorek d. 8. Grudnia, JW. Seif-Ul-Mulk-Piandż, Abbas-Kuli-Chan, nadzwyczajny poseł Najj. szacha perskiego, miał zaszczyt być przyjętym na posłuchaniu przez Najj. cesarza. Po ukończeniu tego posłuchania, osoby z orszaku posła, sartyp Kasim-Chan, radzca poselstwa, pułkownik Neriman-Chan, pierwszy sekretarz, Szeich-Miuzyn, pierwszy dragoman, Mirza-Sadyk, drugi sekretarz, Nazar-Aga, dragoman, Mirza-Chabibuła i Mirza-Megdi, redektorowie, mieli zaszczyt przedstawić się J. C. Mości.

Następnie Sartyp Machmud-Chan sprawujący interesa N. szacha perskiego, miał zaszczyt być przyjętym przez N. Fane na posłuchaniu pożegnawczem. Tegoż dnia JW. Seif-Ul-Mulk, Mir-Piandż, Abbas-Kuli-Chan, nadzwyczajny poseł N. szacha perskiego, miał zaszczyt być przyjętym na posłuchaniu przez Najj. cesarzowę Maryę Aleksandrównę i JC. w. cesarzewicza następcę tronu. Po skończeniu tego posłuchania, wyżéj wspomnione osoby z orszaku posła, miały zaszczyt przedstawić się tak Najj. cesarzowéj Maryi Aleksandrównie, jako też i JC. w. cesarzewiczowi następcy tronu. Następnie, sartyp Mahmud-Chan, sprawujący interesa N. szacha perskiego, również miał zaszczyt być przyjętym na posłuchaniu pożegnawczem przez N. cesarzowę i JC. Wysokość.

Urzędnicy misyi, major Mahomed Ali i Mirza Hussein, mieli zaszczyt przedstawić się Ich C. Mościom.

Wiadomości z Krymu.

Naczzelnik oddziału lewego naszego skrzydła, Pułkownik Okłobzio, wykonał 8. Grudnia rekonesans od w. Jeni-Sała przez górny przechył doliny bajdarskiéj, z zamiarem zaalarmowania nieprzyjaciela, oraz dowiedzenia się o jego sile i stanowisku.

W tym celu w nocy na 8. Grudnia, wojska ruszyły dwiema kolumnami, za któremi szła rezerwa na przechył, a chociaż w górach spotkał ich deszcz ulewny, a zejście w dolinę bajdarską, po gruncie nadzwyczaj nie równym, utrudnione było jeszcze mostem poprzecznych rowów i zawał przez nieprzyjaciela porobionych, jednakże ruch ten wykonany został zupełnie pomyślnie.

O świcie trzy roty lewéj kolumny, pod dowództwem majora Biriukiewicza, skierowały się na w. Baga, wyparły ztamtąd przodowy oddział francuzki i ścigały takowy aż do rezerwy, składającéj się z 3 batalionów, które tymczasem zdążyły uszykować się na wzgórzach pobliskich za łożamentami. Trzy roty prawéj kolumny majora Danilenki, usłyszawszy wystrzały, spiesznie połączyły się z lewą kolumną, za w. Baga. Tu rozpoczął się bój na bagnaty, po którym sześć rot naszych odparły nieprzyjaciela, i zgodnie goniły go ku stronie r. Czernej.

Skutkiem téj niewielkiéj, lecz dzielnéj rozprawy, był ogólny alarm w obozie nieprzyjacielskim. Skoro gęste kolumny piechoty francuskiéj, ruszyły od folwarku Mordwinowa, na pomoc odpartym swym oddziałom przodowym, oddział nasz cofnął się w szyku za przechył, uprowadziwszy z sobą ośmnastu jeńców.

Dla dopomożenia tym zwiadom, major pułku huzarów fen. feldm. hr. Radeckiego, Musin Puszkin wszedł od krańca południowego na grzbiet Jaiły z rotą strzelców i kilku Bałakławcami, i strzałami niespodziewanemi strwożył stojący tam posterunek nieprzyjacielski i z 40tu ludzi złożony, którzy spiesznie uciekli.

(Inwalid ruski.)

Francya.

Paryż, 31. Grudnia. — Kor. gaz. kolońskiéj pisze: Siecle utrzymuje w swojem sprawozdaniu o wejściu do Paryża armii krymskiéj, że słyszano wiele manifestacyi na rzecz wolności. Jak się zdaje stronnictwo demokratyczne więcéj jeszcze dokazać zamierzało, bo dziś dowiaduję się że dniem wprzód aresztowano czterdzieści osób, powiązanych tajemnym planem, który chcieli wykonać pod zasłoną uroczystości. Niewiadomo, czyli oni stanowili odłamek związku Marianny.

— Wiadomości polityczne w ostatnich dniach nie miały żadnego znaczenia. Tyle pewna, że na przyszłą wiosnę bić się będą nad Baltykiem, takie przynajmniéj panuje tu powszechne przekonanie. Po kawiarniach, po restauracyach, po winiarniach często słychać: nous irons à St. Petersbourg! Blizny i kalectwa różnego rodzaju widziane na zwycięscach Sewastopola, wcale nieostudziły pragnienia sławy w Paryżanach.

— Cesarzowa, która się spodziewa połogu może już w Lutym, wygląda od niejakiego czasu bardzo cierpiącą. Mimo to przechadza się codziennie między godziną trzecią a czwartą na tarasie, opierając się o ramie cesarza.

— Wiadomość telegraficzna o zamianowaniu księcia Menszykowa komendantem wojennym Kronsztadu wielkie tu uczyniła wrażenie i nadwątliła nadzieje pokoju na giełdzie. Być może, że i do tego przyczyniła się mowa cesarza do wojska i likwidacya, lecz główny popęd nadała temu zwątpieniu wiadomość o zamianowaniu Menszykowa komendantem Kronsztadu. Co donoszono o odbyć się mającéj radzie wojennéj, potwierdza się. Mówią nawet, że i Omer basza na tę radę ma być zaproszony. Mowa cesarza bardzo się podobała w Londynie. Hr. Pesigny przesłał telegraficzną depeszę do Napoleona III., w któréj mu donosi, że lord Palmerston oświadczył mu radość, jaka panowała w gabinecie angielskim z powodu téj mowy. Ludwik Veuillot poświęcił artykuł wejściu wojska krymskiego do Paryża, w którym wszystko z uniesieniem niezmierném opisywał.

— Dziś po południu o godzinie 2éj zgromadzili się dobosze i bandy muzyczne gwardyi narodowéj i pułków stojących załogą w Paryżu na dziedzincu w tuileriach, aby wyprawić cesarzowi i cesarzowéj serenadę z powodu nowego roku. Najj, państwo pokazali się na balkonie i zostali powitani wiwatami. Serenady owe, które także były w modzie za restauracyi i za panowania Ludwika Filipa, początek swój zawdzięczają cesarstwu.

— Według nadeszłych do tutejszego rządu depesz, spodziewać się można na pewno, że rząd rosyjski da odmowną odpowiedź, na austryackie propozycye. Jak się zdaje ma zamiar Rosya podać kontrprojekta, zasadzające się także na punktach gwarancyjnych.

— W tutejszych kołach urzędowych znów duch wojenny podnosi się. Od czasu mowy cesarskiéj straciło stronnictwo pokojowe otuchę.

— Podczas defilowania wojska krymskiego na placu Vendome, okazywała cesarzowa wielkie uniesienie. Jéj wzruszenie tak było wielkie, iż wylewała łzy rzęsiste. Nawet była znagloną ramie swoje zawiesić na chustce, bo od powitań przybyłych wojsk, bardzo jéj ręka nabrała i nabrzmiała.

— Piszą z Tunis pod dn. 7. Grudnia do Monitora:

Wiadomo że straż przy jednym z naszych szpitali w Konstantynopolu, zmuszoną była niedawno użyć przemocy do odparcia napadu pewnéj liczby żołnierzy tunetańskich.

Bej tunetański zawiadomiony o tém wyraził w liście do cesarza i ministra spraw zagranicznych głęboki żal swój jakim go smutny ten wypadek przeniknął.

— Równocześnie Jego wysokość wydał następujący rozkaz dzienny do kontygensu tunetańskiego w Konstantynopolu:

Dowiedzieliśmy się o wypadku, który nas równie głęboko dotknął jak zadziwił, który napełnił duszę naszą boleścią i niepokojem.

Zbrojne zajście miało miejsce w Konstantynopolu pomiędzy oddziałem naszego wojska i kilku żołnierzami naszych przyjaciół Francuzów, a w skutek zajścia tego nastąpiła śmierć i rany.

Wypadek ten przybrał w oczach naszych wielkie rozmiary, do czego przyczynia się kilka względów, a najprzód że zajście to nastąpiło z naszymi przyjaciołmi i sąsiadami Francuzami;

Powtóre że ten wypadek zdarzył się w chwili kiedy ręka obydwóch narodów pracuje nad dopięciem tegoż samego celu, a serce ich ożywione jest temi samemi życzenami.

Po trzecie że czyn zbroniczy moich żołnierzy dokonanym został poza obrębem własnego kraju, dla tego kara na jaką zasłużyli, wymierzoną na nich będzie na miejscu popełnionéj zbrodni, zdala od ich ziemi rodzinnéj.

Zgromadźcie w koszarach wszystkich naszych oficerów i podoficerów i odczytajcie im niniejszy nasz rozkaz dzienny, aby wiedzieli ile wypadek ten zrządził nam przykrości. Nieprzypuszczaliśmy myśli, aby wojsko nasze dotknęło nas w tém co nam jest najdroższem.

Prośmy Boga wszechmocnego, abyśmy na przyszłość niemieli ubolewać nad czynami takiemi, jak te które teraz zaszły. Błagajmy Go aby nas natchnął myślą dzieł użytecznych i dobrych, i aby nam pozwolił osiągnąć cel naszych życzeń za przychylną pomoc naszych przyjaciół.

Bóg jest pewnym kierunkiem ku wszystkiemu co sprawiedliwie. Pozdrowienie!

Anglia.

Londyn, 31. Grudnia. — Times nie zajmnje się dziś wyższą polityką, tylko w drugim wstępnym artykule mówi o lepszem zorganizowaniu korpusu transportowego i użyciu pułków milicyi. Pod względem korpusu transportowego dowiaduje się, że na wiosnę liczyć będzie 19,000 koni i mułów i tyleż ludzi. Oprócz tego przypada na kawaleryą i artyleryą 10,000 i 10,000 koni na kontyngens turecki. Wyżywienie 40,000 koni jest trudném zadaniem. Tureckie prowincye pod tym względem są wycieńczone, a cena konia transportowego cztery razy jest wyższą, aniżeli przed dwoma laty. W Sylistryi z oporem idzie nabywanie mułów. Potrzeby zaś tak są niezmierne, bo chodzi o zaopatrywanie czterech armii, i wiele dokładać terzba usilności, aby zaopatrzyć je w przedmioty nieodbicie potrzebne. Skoro nowa kampania się rozpocznie, natenczas spodziewamy się, że się nie powtórzy nieruchomość armii angielskiéj. Wiele już ulepszono i Anglia nie potrzebuje obawiać się porównania swéj armii z francuską, ale nie można zaprzeczyć tego faktu, że ostatnia może się przenosić gdzie chce, a angielska nie jest w tym przypadku. W drugim artykule mówi Times o naborze do wojska. Sądzi, że należałoby znieść długie lata służby, bo któż może sobie życzyć, ażeby pod karabinem dziesięć lat życia swego spędził. Zaciąganie się na lat pięć inne pociągnie za sobą skutki. Daléj dowodzi, że kraj nie odnosi tego pożytku z milicyi, jaki odnosić powinień. Ludzie owi tak są wyćwiczeni jak żołnierze armii, a we wielu przypadkach daleko lepiéj i pułki daleko świetniéj byłyby uzupełniane przez milicyą, niż rekrutami z zakładów.

— Morning Post z wielką zaciętością występuje dziś przeciw Prusom i dowodzi, że mocarstwo owo pierwszego rzędu powinno jako przyjaciel mocarstw zachodnich popierać ich żądania, a jako przyjaciel Rosyi doradzać jéj przyjęcie warunków. Nadto blokada angielska i francuska na nic się nie przyda, jeżeli handel i przewożenie lądem przez Prusy towarów do Rosyi nie ustanie.

— W przyszły czwartek będą rozstrząsane na naradzie gabinetowéj punkta, które mają być zamieszczone w mowie od tronu, na otwarcie parlamentu. Za dni czternaście zaś będą téż przedłożone tajnéj radzie, która ma zasiadać w Windzorze pod przewodnictwem królowéj. Advertiser sądzi, że ministerstwo zażąda 20 do 25 milionów funtów szterl. na opędzenie wydatków aż do 5. Kwietnia. Tenże dziennik dodaje, że ministerstwo zgodzić się niemoże względem zebrania summ jeszcze niedostających na potrzeby publiczne. Sir Charles Wood zaleca podwyższenie podatku dochodowego o 10 procent czyli dwa szylingi od funta szterlingów. Advertiser jakkolwiek jest za dalszém prowadzeniem wojny, jednakowoż nieradzi wkładać na kraj tak wielkiego ciężaru i oświadcza się za nową pożyczką.

— Książe Cambridge opuści dziś Londyn i zabawi się aż do czwartku na zamku windzorskim. Nie odjedzie do Paryża przed 14 dniami.

— Sir George Grey spadł w piątek z konia na polowaniu na lisa i złamał rękę. Ma się teraz lepiéj, lubo jeszcze niemoże opuścić Coteshilu, gdzie bawi u hr. Radnora.

Hiszpania.

Madryt, 26. Grudnia. — W dniu 5. Stycznia ma się tu odbyć w królewskim teatrze wielki bal na rzecz rannych wojska sprzymierzonego w Krymie.

— Kapitał towarzystwa kredytu ruchomego ustanowiony jest na 256, albo wedle umówionego kursu na 240 milionów realów. Podzielonym zostanie na 240,000 akcyi po 1000 realów, których różne serie, wedle potrzeby, zwolna będą wydawane. Pierwsza seria mająca być puszczoną w obieg, wynosi 80,000 akcyi, na które podpisujący mają w przeciągu dni 14 po potwierdzeniu statutów złożyć 3 procent. Akcye są wystawione na okaziciela, mogą zaś być na imie składane w skarbie towarzystwa za kwitem. Towarzystwo ma prawo wydawać obligacye (bankocetle), ale nie nad 30 dni płatne. Co sześć miesięcy ma być podawany rządowi wykaz, jak stoją interesa i tenże ma prawo żądać przedłożenia książek towarzystwa, dla przekonania się o stanie interesów.

Austrya.

Wiedeń, 3. Stycznia. Pułkownik pruski, baron Manteuffel przybył tu wczoraj wieczorem.

Galicya.

Podhajce, 12. Gruduia. — Minęły przemarsze wojsk, minęła cholera zostawiwszy na cmentarzach ślady swéj srogości: białe liczne krzyże i mogiły straszące przejeżdżającego obawą ledwo uśpioną, minęły żniwa, minęły siewy, jak wszystko mija na tym świecie, zaskoczyła nas zima którejby się i Finlandczyk nie powstydził, wczesna i sroga, w dniu 27. Listopada było 17° a w d. 10tym b. m. 20° mrozu. Ten straszny mróz poniewierający biedną ludność po miastach, przy drogości opału, wzbudzający litość u każdego, te dygocące zesiniałe istoty przy kościołach, które do kieszeni każdego trafić starają się, tego wszystkiego u nas niewidać i skrupulatny nawet badacz różnicy nie wynajdzie w ludzie wiejskim tak w jesieni jak w zimie. Nie robił za ciepła, nie robi i za zimna, palą jedni drzewem co sobie zarobili rąbiąc drzewo opałowe, do czego za żadne pieniądze najemnika nie znajdzie, bo to za ciężka praca (!) inni, dzięki służebnictwom leśnym raz na tydzień z za przypiecka wyłażą, jadą furą do lasu i potém dni siedm palą, nieopuszczając ulubionego miejsca gdzie temperatura przypomina letnie upały; są liczni i tacy co w przekonaniu jak Pan Bóg pobłogosławi to się zawsze urodzi, pomni przysłowia: jak Pan Bóg dopuści to i z kija puści, palą słomą zostawiając ptaszkom mozolną sterkoryzacyą gruntów, lecz wszystkim ciepło i wszyscy palą, mimo że żaden nie zarabia na opał. Niechcę ja wywołać wilka z lasu, przecie muszę jeszcze o cholerze wspomnieć bo ona tak do naszéj Galicyi przywiązana, tak się we wszystkich porach roku z nami oswoiła, że pewno wróci a zatém do przyjęcia tego strasznego gościa każdy się powinien przygotować. Rzecz szczególna, w czasie cholery ciż sami wieśniacy co od dworu stronili, nigdy się nie najmowali, apostołowali nawet niechęć do dworu a przedewszystkim niepodległość; gdy w brzuszku kręcić zaczęło a nudności się zaczynały, pełno ich przed dworem było z tém oświadczeniem, że po Bogu tylko do pana i ojca udać się mogą. Rozczulające słowo, o czysta prostoto, o cóż to za patryarchalne czasy na raz zawitały! Jak się to z tego nasze żony cieszyły w przekonaniu, że wdzięczność, przywiązanie do życia zmieni niechęć, wzbudzi przychylność, jak one ciepłą strawą, bulionami i rosołkami dogadzały, co to dworskich po wsiach biegało z lekarstwami, z nacieraniem; mało téż cholerycznych umarło gdzie dwór chrześcijańską litością ogrzany nie szczędził ratunku, wyzdrowieni zaś, ani Bóg zapłać nie powiedzieli i pewnie trzeba czekać drugiéj zarazy aby ich znowu we dworze zobaczyć. Nacieranie spirytusem kamforowym, zadawanie kropel kamforowych, a w najgorszym stanie kropli *Am caustici* ratowało $\frac{3}{4}$ chorych, można powiedzieć że przy spiesznym ratunku ledwie pięć procentu umierało ludzi, a śmiertelność pochodziła najczęściéj z zaniedbania lub też z odległości miejskich gruntów do których tu włościanie jeżdżą na dni parę, We wsiach gdzie dworu nie było, lub téż zniechęcony do próżniaczéj gromady dwór pomocy nie dawał, cholera grasowała straszliwie; znam wieś gdzie na 32 numera chatek, dziś jeszcze 16 pustkami stoją, tam bowiem wszyscy wymarli byli. Brak doktorów czuć się dał boleśnie, urządzenie ratunku niebyło praktyczne, mimo więc poświęcenia niektórych lekarzy, z ich strony pomoc była słabą. I tak w naszéj np. okolicy doktorami cyrkuł pomierzył na 4 mile kwadratowe, ten zjeżdżał, wołał wójta wsi, dowiadywał się czy grasuje śmiertelna choroba, spisał protokuł i drugiego dnia kazał wójtowi przysłać po-lekarstwa które najczęściéj było kadzidło umarłemu i jechał

dalej a dalej, i wracał po dwu tygodniach znowu spisywać protokóły i otrzymywać poświadczenia, że istotnie jego osoba w tym dniu była w téj wsi. To jeszcze mogło być wielką pociechą dla tych co w doktora wierzą, iż ludności wiejskiéj dziś on pomaga, widok tego lekarza, był ogrzewającym promieniem nadziei i tyle téż dobrego działał. Bywało gorzéj: Trzeba wiedzieć że tegoroczna cholera zmieniła swe dawne zwyczaje i tak pięła się w Karpaty do górskich osiedlin gdzie dawniéj nigdy znaną nie była, i rzecz straszliwa, bo częstokroć zabierała $\frac{3}{4}$ a czasem i całą tę biedną ludność, która zawsze w nędzy, zawsze bliska rozpaczy żadnego ratunku nie miała, nie tylko ratunku i pomocy lecz żadnego dozoru i żadnéj rady! Nieboszczyki po dwa, trzy dni pod tym samym dachem co cała rodzina, wyziewami zarażali wszystkich, a co tam bluźnierstw, co zabobonów zbrodniczych, zaiste serce się wzdryga na samo wspomnienie. Kto zbliska patrzał na to opuszczenie, godne wieków wędrówek ludów, poznał że nim w szkole wieśniaków nauczą czytać o Dunaju i Wiśle o Wiedniu i Petersburgu pasterze duchowni nauczyć ich powinni, co są nbowiązki matki, ojca, syna, córki, bo przez zaniedbanie dusz, serce im skamieniało i najświętsze obowiązki im są nieznane. Dalej cholera bez względu na szanowny stan ciężarny, zabierała matki *in spe*, a na końcu tak się zawzięła na brodatych naszych kupców, spekulantów, propinatorów itd., że ich rzeczywiście dziesiątkowała; było téż jęku i narzekania bez miary, lecz z drugiéj strony rzeczywiście wiele poświęcenia. W wielu miasteczkach u nas zapełnionych po większéj części żydami. strach był niepospolity gdy węglem obsypywane domy nawiedzane były cholerą a figle różne na cmentarzu i w bóżnicy nieimponowały cholerze, żydkowie poszli po rozum do głowy, co znaczy po pieniądze do pugilaresów i kupili sobie doktora, czyli go najęli płacąc mu dziennie, aby miasta nie opuszczał, doktór pobierając znaczną płacę dzienną znosił swą niewolę, cierpiał żydka na warcie i ledwie ukradkiem wysuwał się czasem do chorych dobrze wynagradzających wizyty lekarskie, w takim razie chłop już o pomocy marzyć nawet nie mógł.

Jeżeli ilość doktorów nie zostanie pomnożoną w czasach zarazy, apteczki miejscowe niezaprowadzone, śmiertelność będzie zawsze znaczna. Mówiąc o braku doktorów a szczególniéj o braku kontroli ich czynności wspomnieć tu muszę o złem które się coraz więcéj rozpowszechnia z uszczerbkiem ludności i temu złemu wysoki rząd zapewne zechce położyć tamę. Chcę tu mówić o niedołęstwie akuszerek wiejskich i o zgubnym wpływie tych amatorek, które będąc razy kilka przy ocieleniu krów, nabierają przekonania że się już jako akuszerki utrzymać mogą, szarpią i katują matki i dzieci bezkarnie, zasłaniając się *wolą Bożą* i przeznaczeniem. Po miasteczkach znajdują się egzaminowane akuszerki, dla czegożby wysoki rząd dbający o powiększenie ludności wiejskiéj, nieprzymusił każdą gromadę, aby jednę lub dwie kobiety i więcéj podług liczby numerów oddawała do tejże egzaminowanéj akuszerki na naukę, i tym sposobem rozpowszechnił pomoc i opiekę przy połogach a tamę położył tym dysekacyom i kalectwom o których corocznie razy kilka słyszymy.

Czytelnicy się pewnie dziwią, że piszący gospodarz jeszcze o braku najmu nie wspomniał; niech się uspokoją, to schowałem na koniec i pisać muszę, bo sąsiedzi o tém słuchać już nie chcą, mając niepohamowaną ochotę głośno się żalić w tym przedmiocie, więc niepozostaje jak piórem nawał żółci w korespondencyi wylać. Zboże wprawdzie schowaliśmy, lecz to jedynie z łaski Opatrzności która nam nieustanną a długą pogodę udzielić raczyła, siewy ukończyliśmy mając młocarnie i czeladź, na tem téż koniec, robotnika nie widać, raz zimno, drugi raz mokro, to znowu chrzty i wesela, jarmarki, roboty u gospodarzy wiejskich, mają co jeść, kukurudza dojrzala i obrodziła, żołądki pełne, w chatach ciepło a innego bodźca niema, więc jakże tu marzyć o robotniku!

Smutna myśl nasuwa się każdemu, co od lat kilku bacznem okiem ściga postęp złego, a to jest, że jedynie bieda, ta bieda co to sznuruje tak boleśnie żołądek jest tu bodźcem do pracy, pomocą do produkcyi tak drogiego chleba. Kiedy postęp w Europie tworzy coraz większe potrzeby, dla zaspokojenia których pracowitość wzmagać się musi, u nas pierwsze potrzeby zaspokojone a innych nie ma, bo do pierwszych potrzeb należy przedewszystkim *dolce far niente* i tę dziś włościanin 9 miesięcy na rok zaspokoić może. Niktby nie uwierzył, że w moim majątku na 5000 kóp krescencyi do dziś dnia cepem wymłóciłem 21 kóp, a jestem z gromadami w najlepszéj harmonii, nie mamy procesu żadnego i muszę wyznać, że niechęci do dworu nie postrzegłem nigdy. Jedni się zapatrują na drugich i wszyscy na najem nie wychodzą, bo mają co jeść. Jest to dla większych gospodarzy przejście uciążliwe i nie jeden w tém przejściu zostawi część majątku i żółcią się zaleje, a ogół drogością produktu wraz z nami cierpieć będzie musiał nie jeden rok, lecz mam przekonanie, iż ci którzy doświadczeniem nauczeni, rozumnie z oszczędnością i wytrwałością postępować będą, przetrzymają te ciężkie czasy; jedni miejscową czeladzią, inni kolonizując obcemi komornikami, wszyscy maszynami i narzędziami odpowiedniemi, również dostatecznym inwentarzem roboczym obsiewać będą i przypuścić nie można, aby gospodarstwa jeszcze niżéj upaść miały, lecz co przestrasza i przestraszyć musi to postęp złego i to widoczny: np. tego roku jest o wiele gorzéj z najmem jak roku zeszłego, co szczególniéj w téj porze czuć się daje, w któréj innych lat robotnika zbytecznego niemal codziennie do domu odsyłano. Zaiste posiadacze więksi mniéj są do pożałowania jak włościanie, przyszłość pierwszych nie jest tak zastraszająca jak drugich i to mówię śmiało, oparty na doświadczeniu; znam bowiem wsie, dawniéj pracowitością słynące, w dobrym bycie, gospodarze uprawiali rolę i zarobkowali na miejscu, dzieci szły do służby jak na naukę i praktykę, i bywało to jakoś nie źle. Pomału lenistwo się wkradło, myśl niechętna pchała ludzi za zarobkiem do sąsiednich, wsi, gdzie życie droższe, a gorzałeczka w karczmie parę razy na dzień ludzi wabiła, wracali spracowani z małym zarobkiem gotowizny w kieszeni; butni gospodarze dzieci w służbę nie puszczali, bo jakże to usamowolniony syn lub córka, mają iść służyć do dworu, a nareszcie wkradł się pomału żydowski przemysł do gromad, ta myśl zabójcza, że bez pracy ręcznéj można zarobić pieniądze, i daléjże frymarczyć, furmanić, oszukiwać, włóczyé się z drobiazgami po jarmarkach, tracić czas a częstokroć tracić i zarobek, bo chłop mimo że tyle lat u żyda praktykuje, jeszcze nie jest tak przebiegłym jak żyd. Z tego to zaniedbanie gospodarstwa, niechęć do pracy i zarobku, a co gorsza niezmiernie wielka demoralizacya; coraz więcéj znika rzetelność, zastąpiona kłamstwem i cygaństwem, znika pracowitość, a szkodniki się mnożą tak w polu jak w lesie w przestraszającéj proporcyi, a obarczeni urzędnicy powiatowi nie tylko wiele czasu nie mają, lecz jeszcze oddaleni śpiesznéj pomocy nieść nie mogą, Tym torem idą gromady do zepsucia zupełnego, do lenistwa, do nieuczciwości, a na końcu téj drogi stoi nędza i rozpacz, głód i śmiertelność jak to widzimy w górskich cyrkułach.

Zdarzyły się tu dwa wypadki dosyć ciekawe, mogące nie jednego oświecić w kwestyi najmu przymusowego, która tyle razy w waszym dzienniku rozbieraną była. Przymus do pracy, mojem przekonaniem niszczy chęć do pracy tak jak egzekucya na zboże po targach sprowadza nieochybnie brak dowozu; byłem zatém z przekonania przeciwnym przymusowi, lecz przeczyć nie można, iż są przypadki, iż istnieją gromady, gdzie *pro bono publico* użyć trzeba przymusu, aby przełamać upór, zastraszyć sąsiednie gromady i tamę położyć na pewien czas złemu coraz więcéj szerzącemu się.

W sąsiednich powiatowych urzędach, jak zaprowadzonemi zostały, nie długo zimno czuć się dało w kancelaryach, zwołano wójtów, aby dostawili drzewa na opał, mija tydzień nadchodzi druga walna sesya, drzewa nie ma, a tu praca biurowa nie czeka, ręce marzną, cóż tu robić, gromady oświadczyły, że oni nie chcą wozić drzewa i nie potrzebują zarobku. Urzędnicy podnoszą taksę od dowozu przez wzgląd na panującą drożyznę, lecz to wszystko drzewa nie sprowadza, a zatem uciec się musieli do *ultima ratio* i żandarmów po wsiach, a ci czarodziejskim sposobem sprowadzili drzewo w jednym tygodniu.

Drugi przypadek jeszcze ciekawszy: żyd wziął w entrepryzę szutrowanie gościńca cesarskiego, zgodził chłopów do wożenia i tłuczenia kamienia, pierwszą czynność rzetelnie uskutecznili, jak przyszło do tłuczenia, ani znaleźć robotnika, tłumaczyli się, że zimno, że sobie ręce kaleczą, żyd w rozpaczy, bo to pachnie utratą złożonéj kaucyi, — ale udał się do zwierzchności, zdaje się, iż w kilka dni od chaty do chaty chodzili z wójtem żandarmi i narzucali pieniądze, nie wchodząc wcale, czy który ma grunt lub nie, czy się godził tłuc kamienie, lub też o téj czynności nie wiedział, dziś kupki potłuczone, symetrycznie ustawione jak gdyby nad Renem, nikt się nie skarży, wszyscy kontenci, robota uskuteczniona, droga zabezpieczona na sześć miesięcy. Do tego potrzeba wymagała i to jest słowo, które służyć winno za wskazówkę dla tych wszystkich, którzy znają dokładnie stosunki kraju, usposobienie ludu wiejskiego, a złemu zapobiedz mogą, działając wyjątkowo wtedy, gdy grozi niebezpieczeństwo rzeczywiste. Muszę skończyć ten już i tak za długi list, bo kolumny waszego dziennika przepełnione rozumowaniem czy będzie pokój lub wojna, z trudnością zamieścić będą mogły te ramotki gospodarskie. Zamawiam sobie w przyszłym liście rozebrać myśl rzuconą przez korespondenta lwowskiego o utworzeniu banku, mającego służyć do podniesienia gospodarstw mniejszych.

Czas.

Kronika miejscowa.

Jarocin, 4. Stycznia. — Wczoraj między godziną 6. a 7. wieczorem wybuchnął tu ogień na przedmieściu i w dwóch godzinach pochłonął dwie stodoły napełnione zbożem. Budynki te nisko były zaasekurowane, a zboże wcale wcale nie. Strata ta jest wielką szkodą dla rodzin nią dotkniętych podczas tak ogromnéj drożyzny. Jak się zdaje, ogień został podłożony, zbrodniarza atoli dotąd nie wykryto. — W ciągu Grudnia w obwodzie tutejszym zmarzło dwóch mężczyzn i jedna kobieta. W dniu 1. Stycznia umarł nagle we wsi Potarzycach wyrobnik Jędrzéj Bardziąg. Nie wiadomo, kto był sprawcą jego śmierci, bo nie chciał nikomu, a nawet swojéj żonie powiedzieć, kto go pobił. Domyślają się tylko, że podczas kradzieży go gdzieś schwytano i zbito tak, że w skutek tego umarł

Ostrowo, 3. Stycznia. — W dniu 30. Grudnia o godzinie 10. w nocy przebudziliśmy się tu ze snu okrzykiem: gora! We wsi Krempie pod miastem położonéj zapaliła się stodoła ze zbożem i zanim nadeszła pomoc, już i druga stodoła stała w płomieniach i trzecia pastora ewanielickiego. Ponieważ nie było wody, przeto stodoły te spaliły się do szczętu. Nie ulega żadnemu powątpiewaniu, że stodołę pierwszą podpalono. Przy gaszeniu ognia nie było jedności w działaniu, każdy według własnego natchnienia ratował i nic nieocalił. Naszém zdaniem chcąc na podobnej przypadki mieć skuteczną pomoc, potrzeba wprzód zorganizować ludzi wyraźnie do ratowania przeznaczonych i ze sposobami gaszenia obeznanych, a następnie dać im dostateczne narzędzia. Z dniem 1. Stycznia zaprowadzono tu nową ordynacyą gaszenia pożaru, i spodziewamy się, że władze według niéj zorganizują dzielne stowarzyszenie, które w razie przypadku da pomoc rychłą i skuteczną.

Roki sądu przysięgłych rospoczną się u nas w d. 7. b. m., a zakończą posiedzenia w d. 18. b. m. Przewodniczyć na nich będzie radzca apelacyjny Kutzner. Spraw będzie wniesionych 23, trzy o morderstwa, 1 o dzieciobójstwo, 1 o sfałszowanie dokumentu i 18 o kradzieże.

WSPOMNIENIA O CHOPENIE.

(Dalszy ciąg.)

Odbyta z Paryża podróż wcale go nie utrudziła. Podczas naszéj żeglugi tak do Barcelony jakoteż do Palmy lekkich tylko bardzo doznawał słabości. Niebo było pogodne, morze spokojne, co chwila czuliśmy zwiększające się ciepło w powietrzu. Ja i Maurycy nieucierpieliśmy wcale, Solange za to, za nas oboje, najprzykrzejsze znosiła udręczenia. Lecz na widok spadzistych brzegów wyspy, urozmaiconych drzewami palm i aloesów, a opromienionych blaskiem wschodzącego słońca poczęła skakać i biegać na pokładzie okrętu wesoła i rzeźwa jak poranek. W inném miejscu opisałam Majorkę i troski moje z powodu naszego chorego towarzysza. Skoro się zima rozpoczęła i deszcze ulewne nastały, Chopen mocnych zaraz począł doznawać bólów piersi. Nie wiem coby się ze mną było stało, gdyby Maurycy był zapadł na reumatyzm. Żadnego bowiem niemieliśmy doktora godnego zaufania, a najprostszych lekarstw prawie niepodobna było wyszukać. Cukier nawet tylko w najgorszym najdował się na téj wyspie gatunku, który nas dotkliwych nieraz nabawiał słabości. Dzięki Bogu, Maurycy od rana do wieczora, narażając się mężnie z swą siostrą na deszcze i słoty odzyskał doskonałe zdrowie. Nie przerażały nas, ani mnie ani dzieci moich — już to drogi zamienione w strumienie, już wichry i ustawiczne ulewy. Obraliśmy sobie mieszkanie w opuszczonym i do połowy w ruinie leżącym klasztorze, zdrowe, dość wygodne, a malownicze jak rzadko.

Z rana udzielałam lekcyi moim dzieciom, resztę dnia poświecali bieganiu i zabawie podczas gdy ja zajmowałam się zwykłą moją pracą. Wieczór przy świetle księżyca, biegaliśmy po kurytarzach, lub czytali w jakiéj celi. Pobyt nasz w téj romantycznéj pustelni stałby się dość przyjemny, na przekor dzikości kraju i sknerstwu mieszkańców, gdyby nie ten smutny widok cierpień naszego towarzysza, a niekiedy rzeczywista obawa o jego życie, co gwałtem pozbawiając mnie wszelkiéj przyjemności z dokonanéj podróży, onejże korzyść zniweczyły. Biedny wielki artysta w swéj chorobie nadzwyczaj był draźliwy. To czegom się obawiała, na nieszczęście nie dosyć silnie, ziściło się. Zniechęcił się najzupełniéj. Znosząc cierpienia dość mężnie, nie był w stanie zwyciężyć niespokojności swéj imaginacyi. Klasztor wydawał mu się pełnym widm i duchów, nawet wtenczas, gdy mu ból piersi mniéj dokuczał. Taił on się z tym przed nami, lecz to łatwo było odgadnąć. Pewnego razu wróciwszy z nocnych wycieczek z dziećmi po ruinach klasztoru, zastałam Chopena o dziesiątéj godzinie przy fortepianie. Wzrok miał obłąkany, włosy najerzone, kilka upłynęło chwil nim nas poznał. Następnie przymuszał się do śmiechu i grał nam szczytne kawałki, czyli raczéj myśli, roździerające i straszne, które, jakby mimo jego wiedzy nim władały podczas téj krótkiéj godziny, samotności, smutku i przerażenia. Tam on to ułożył, najpiękniejsze z tych krótkich ustępów, znanych pod skromną nazwą, przegrywek (preludiów) są to arcydzieła. Niektóre z nich zdają się, przy odgłosie żałobnych piersi, przywoływać przed oczy słuchaczów, cienie pomarłych mnichów, z całym pogrzebowym orszakiem; tak świat nieboszczyków trzymał go w oblężeniu. Inne są pełne wdzięku i melancholii; tych natchnienie przychodziło mu w chwilach słońca i zdrowia, kiedy śmiechy pod oknem igrających dzieci, dźwięk daleki gitary, szczebiot ptaków na wilgotnéj czepiających się gałęzi, dochodziły do uszów jego; lub kiedy się wpatrywał w te blade i drobne różyczki co z pod śniegu w naszym klasztornym ogrodzie wykwitały. Są jeszcze inne do tyla ponurym nacechowane smutkiem iż mimo przyjemności jakiéj słuchając ich doznajemy, przejmią do głębi serce.

Znam szczególniéj jednę taką przegrywkę, którą ułożył wieczorem podczas deszczu; ta wprawia duszę w przerażające zwątlenie.

Owego dnia, ja i Maurycy udając się do Palmy, dla zakupienia niektórych potrzebnych nam przodmiotów, zastaliśmy Chopena w najlepszém zdrowiu. — Tymczasem ku wieczorowi mocny zaczął deszcz padać. Strumienia wezbrały, my zaś, wśród powodzi, pogubiwszy obuwie, opuszczeni od naszego woźnicy, i na niesłychane niebezpieczeństwa narażeni, zaledwieśmy zdołali w ciągu sześciu godzin odbyć półtory mili drogi z powrotem do domu, gdzieśmy już około północy stanęli. To opóźnienie, tém bardziéj nas dręczyło, żeśmy wiedzieli, w jakiéj nieskokojności nasz chory znajdować się musi. W rzeczy saméj, niespokojność ta była bardzo wielka, lecz już zmieniła się w pewien rodzaj spokojnéj rozpaczy. Ze łzami w oczach wydzwaniał na fortepianie szczytną swą przegrywkę. Skoro nas spostrzegł wchodzących powstał z krzykiem, cały pomięszany i dziwnym zawołał głosem. (D. c. n,)

(Nadesłano.)

NEKROLOG.

Gwiazda po gwiaździe ginie, grób się po grobie otwiera i w bezdenném swem łonie tysiące ofiar pochłania.

I dziś świeża mogiła pokryje doczesne szczątki Twoje Ignacy Swinarski, dziś nad Twym grobem stanie rodzina z bolesną łzą w oku, bo postradała w Tobie prawdziwego opiekuna, stanie wieśniacza gromadka, opłakując dobrego pana, który się nią z ojcowską pieczołowitością zajmował, staną znajomi i przyjaciele bolejąc nad stratą męża, który w obywatelskiem i prywatném życiu był wzorem nieposzlakowanéj cnoty i poczciwości.

Życie ś. p. Ignacego Swinarskiego nie jest płodne w wielkie czyny, lecz obfitujące w prawe i niczem nieskalane uczynki.

W cichém zaciszu domowém, zdala od gwaru świata i niespokojności życia oddany obowiązkom męża i pana kochających go wieśniaków, szukał ś. p. Ignacy Swinarski zadowolenia i szczęścia.

Sam bezdzietny innym stał się ojcem, spieszył wszędzie z hojnym datkiem, gdzie niedostatek i nędza wzywała pomocy.

Niemogliśmy więc o stracie męża tego zamilczeć, który szlachetnie działał i cnotliwie żył. *Sit ei terra levis.* Ludwik J.

Przybyli do Poznania 6. Stycznia.

BAZAR: hr. Mielżyński z Kotowa, Gorzeński z Smiełowa, Stablewski z Zalesia, Stablewski z Dłonia.

HOTEL DREZDENSKI MYLIUSA: Zelasko z Obornik, Levin i Lilienthal z Berlina, Brock z Gniezna.

POD CZARNYM ORŁEM: Żeromski z Gorzyna, Bronikowski z Gołunia, Urbanowski z Turostowa, Łakomicki z Boczkowa.

HOTEL PARYZKI: Sławoszewski z Komorowa, Ogrodowicz z Nowejwsi, Polion z Rogoźna.

POD TRZEMA LILIAMI: Matecki z Buku.

POD ŁABĘDZIEM: Dembiński z Trzemeszna.

W MIESZKANIU PRYWATNYM: Grasnick z Czarnkowa, ul. Młyńska Nr. 7.

Teatr miejski w Poznaniu.

W wtorek. Drugie gościnne wystąpienie mimika pana Klischnigg, ***Małpa i narzeczony.*** Mamok, pan Klischnigg.

W nocy z dnia 6. na 7. b. m. przeniósł się do wieczności ś. p. Major Kajetan Libiszowski. Exportacya odbędzie się we środę dnia 9. b. m. o 3ciéj po południu, a uabożeństwo dnia następnego. Krewnych, przyjaciół i znajomych, oczekuje: Pozostała familia.

Pismo **Przegląd Poznański** będzie wychodzić i w r. 1856., wraz z **Kroniką religijną**. Prenumerata roczna na **Przegląd z Kroniką** wynosi 6 Tal, półroczna 3 Tal. Prenumerata osobno na **Kronikę** rocznie 1½ Tal., półrocznie 22½ Sgr. Prenumerować można w księgarni P. ***Zupańskiego w Poznaniu*** i we wszystkich innych księgarniach Wielkiego Księstwa, w Chełmnie u Gułkowskiego, w Toruniu u Lambeka, w Wrocławiu u Hirta, w Berlinie u F. Schneidera.

OBWIESZCZENIE.

Na mocy §. 13. prawa z dnia 1. Maja r. 1851. i §. 11. instrukcyi ministeryalnéj z dnia 8. Maja r. 1851. uwiadomiamy mieszkańców przedmieść Śtego Rocha, Kolumbii i wiatraków Śto Marcińskich, położonych za forteczną bramą Berlińską, iż przez Królewską Regencyą ustanowione listy podatku klasycznego na rok 1856. wyłożone będą podczas dni ośm na ratuszu w biórze Pana Plichty, Sekretarza miasta, do przejrzenia dla dotyczących interessentów. Poznań, dnia 5. Stycznia 1856.

Magistrat.

OBWIESZCZENIE.

Opłata serwisu za wojsko, które w miesiącu Grudniu r. z. w mieście tutejszém na kwaterach pomieszczone było, nastąpi dnia 9. i 10. t. m.

Poznań, dnia 7. Stycznia 1856.

Magistrat.

SPRZEDAZ KONIECZNA.

Królewski Sąd powiatowy w Poznaniu pierwszy wydział, dla spraw cywilnycb.

Poznań, dnia 10. Grudnia 1855.

Folwark do Matyldy z Pilaskich, zamężnéj Stefańskiéj należący, pod Nr. 1. w Nowéj wsi, powiatu Poznańskiego, położony, w roku 1853. oszacowany na 12,291 Tal. 16 Sgr. 3 Fen. wedle taxy, która z wykazem hypotecznym w Registraturze przejrzaną być może, ma być z wyjątkiem połączonych z tymże gospodarstw pod Nr. 14. w Nowéj wsi i pod Nr. 25. w Zalasewie położonych, dnia 15. Lipca 1856 przed południem o godzinic 11, w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedany.

Wierzyciele, którzyby z ceny kupna co do pretensyj swych realnych, w księdze hypotecznéj nie zapisanych, zaspokojonymi być życzyli, z témiż pretensyami u znas zgłosić się winni.

Dla cierpiących na odciski będę nieodwołalnie tylko jeszcze do 1. Lutego r. b. tutaj przy Rynku Nr. 87. na pierwszém piętrze od 9—1. i od 2—4. i polecam szczególniéj skutkujące 1) **plastry na guzy**, 2) **balzam na odziemblinę**; obydwa środki opatrzone dokładnym przepisem do używania.

Ludwik Oelsner,
lekarz dla cierpiących na nogi.

Pracownia
do
Fotografii i malowania portretów
ZEUSCHNERA,
przy ulicy Wilhelmowskiéj Nr. 25. obok Hotelu Bawarskiego,
jest codziennie otwartą od 9. godziny do 3. do robienia obrazów w opalonym salonie szklannym.

Fotografie robią się jak najpiękniéj i najdoskonaléj tak z osób żyjących, jako téż z popiersiów, portretów, rycin i daguerreotypów, które malują się także najstaranniéj farbą olejną i wodną.

Młodzieńcowi posiadającemu uzdatnienie dobrego nauczyciela elementarnego, i zaopatrzonemu w dobre świadectwa, wskaże trwałe umieszczenie nauczyciel Buzalski, w Godawach przy Gąsawie.

Gorsety z mechaniką
Gorsety bez szwa
Rękawiczki glancowane (Wiedeńskie i francuzkie) odebrał i poleca
S. Tucholsi,
danwniéj S. Landberg jun.
Wilhelmowska ulica Nr. 10.

Pięćset kóp trzciny jest do sprzedania w ***Rensku*** pod Wielichowem.

Na Dominium ***Nielęgowie*** pod Kościanem jest 500 kóp trzciny na przedaż.

Przednie
masło z gór Szląskich
przedają tanio ***Bracia Baumert,***
Wielkie Garbary 17.

Odstąpienie handlu.

Szanowną Publiczność zawiadamiam, iż z powodu słabości zdrowia

Handel galanteryi, drobiazgów i bielizny

od lat dziewięciu istniejący tu przy ulicy Wilhelmowskiéj, pod liczbą 10. przedałem w dniu dzisiajszym Panu Salomonowi Tucholskiemu. Nowonabywca handel ten ***w tém samém miejscu*** pod firmą

S. TUCHOLSKI,
dawniéj **S. Landsberg jun.**

w téjże objętości, co dotąd, prowadzić będzie. **Aktiva i passiva sam ułatwiam.** Najserdeczniéj dziękując za dotychczasowe zaufanie Szanownéj Publiczności, proszę, by takowém zechciała zaszczycać i następcę mego.

Poznań, dnia 1. Stycznia 1856.

S. Landsberg jun.

Z odniesieniem się do powyższego uwiadomienia, polecam się życzliwym względom Szanownéj Publiczności i oświadczam, iż przez nowe nadsyłki najzupełniéj skład mój we wszystko zaopatrzyłem. Największém mojém staraniem będzie, przez ścisłą rzetelność zasłużyć sobie na zaufanie Szanownéj Publiczności.

S. Tucholski,
ulica Wilhelmowska Nr. 10.

Dominium ***Lussowo*** pod Poznaniem ma do wypuszczenia rybołóstwo od Św. Wojciecha 1856

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	Dnia 7. Stycznia 1856 r. od			do		
	tal.	śgr.	fn.	tal.	śgr.	fn.
Pszenicy pięknéj, szefel po 16 garn.	4	—	—	4	25	—
Pszenicy średniéj	3	7	6	3	20	—
Pszenicy ordynarnéj	2	25	—	3	—	—
Żyta przedniego, szefel	3	12	6	3	20	—
Żyta pośledniego	3	15	—	3	7	6
Jęczmienia dużego, szefel	2	15	-	2	20	—
Jęczmienia małego	2	7	6	2	12	6
Owsa, szefel	1	17	6	1	21	—
Grochu do gotowania, szefel	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy	—	—	-	—	—	—
Tatarki szefel	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków, szefel	1	5	—	1	15	—
Masła, garniec	2	10	—	2	20	—
Siana, centnar	—	20	—	—	22	6
Słomy, kopa po 1200 funt.	9	—	—	10	—	—
Spiritusu (beczka 120 kw.) 80 % Tral						
dnia 5. Stycznia	28	15	—	29	—	—
dnia 7. »	28	15	—	29	—	—